

Instytut Historii

Uniwersytet Gdański.

Recenzja rozprawy doktorskiej Renaty Lesiakowskiej : „Polacy z wyboru. Polonizowanie się Niemców w Królestwie Polskim drugiej połowy XIX wieku na podstawie publicystyki prasowej.”

Autorka podjęła się opracowania tematu podejmowanego już kilkakrotnie w pracach historycznych, ale także w literaturze pięknej, wspomnieniach. Postanowiła jednak spojrzeć na ten problem z trochę innej perspektywy, a mianowicie publicystyki prasowej. Czy jej się udało? Zobaczmy. Zastrzeżenia budzą sformułowania zawarte w tytule. Moim zdaniem stylistycznie lepiej brzmi polonizacja niż polonizowanie się. Nie wiem co doktorantka rozumie pod określeniem druga połowa XIX wieku, czy są to kalendarzowe lata 1850-1900 czy tak jak XIX wiek rozumieją historycy okres od 1864 r. do 1914. Jak wynika z treści pracy ten drugi termin jest adekwatny i powinien znaleźć się w tytule. Powinno także być „w drugiej połowie”, a nie „drugiej połowy”. Chciałbym też nadmienić, że niektóre sądy R. Lesiakowska opiera nie tylko o publicystykę prasową podaną w tytułowej zapowiedzi, ale także o wspomnienia, literaturę piękną, materiały archiwalne.

Podstawa źródłowa recenzowanej dysertacji jest bogata. Przede wszystkim są to czasopisma polskie i niemieckie, blisko osiemdziesiąt tytułów. Jest to jakiś wybór, trudno by było przebadać wszystkie gazety wydawane w owym czasie, chociażby w Królestwie Polskim. Kwerendą nie zostały objęte czasopisma codzienne, informacyjne, chociaż w niektórych przypadkach są one uwzględniane np. „Kurier Warszawski” czy niektóre regionalne np. „Gazeta Kaliska”. Trochę w tym niekonsekwencji. Mgr Lesiakowska w swojej pracy opiera się też na dokumentach archiwalnych, głównie akta stanu cywilnego, zgromadzonych w blisko 30 archiwach zarówno polskich jak i niemieckich. Można by się zastanawiać czy nie należałoby sięgnąć do archiwów rosyjskich, zwłaszcza Centralnego Archiwum w Petersburgu, gdzie materiałach Departamentu Obcych Wyznań Ministerstwa Spraw Wewnętrznych znajdują się dokumenty dotyczące ewangelików w Królestwie Polskim, ale z drugiej strony, nie wiem czy w zasadniczy sposób zmieniłyby one ogląd sytuacji, a wysiłek i koszty włożone w penetrację

zasobów rosyjskich byłyby znaczne. Autorka w swoich badaniach sięgnęła także do wydawnictw z epoki, licznych wspomnień, literatury pięknej np. dzieł Bolesława Prusa, Władysława Reymonta, nie tak często przywoływanych przez historyków. Z pamiętników zabrakło mi Krystyny Machlejd, Sagi urlichowsko-machlejdowskiej, Warszawa 2006, o tyle ważnej, że autorka była żoną pastora i dobrze знаła ewangelickie środowisko. Niezmiernie bogata jest literatura przedmiotu, blisko 30 stron pozycji polskich, niemieckich, angielskich, nie będę zatem już utyskiwał, że jakiejś książki czy artykułu zabrakło. Nie zauważyłem prac rosyjskojęzycznych, ale widocznie badacze z tego kraju się tym tematem specjalnie nie interesowali.

Układ pracy jest prawidłowy, podział na rozdziały, jest ich pięć, logiczny. We wstępie autorka omawia jej strukturę, metody badawcze, literaturę przedmiotu, natomiast niewiele miejsca poświęca podstawie źródłowej, a jest ona bogata. Zastanawia się też nad pojęciem słowa Niemcy, ogranicza je do ludności z terenów Cesarstwa Niemieckiego, a co z niemieckojęzycznymi mieszkańcami Austrio-Węgier. Część moich niemieckich przodków pochodziła z Czech. Jest to pytanie nad którym warto by się pochylić. W oparciu o najnowsze prace, nie tylko polskie, autorka próbuje zdefiniować pojęcie polonizacji, czyni to nie tylko na pierwszych stronach dysertacji.

Pierwszy rozdział dotyczy prasy Królestwa Polskiego w omawianym okresie. Autorka pokazuje, dość udanie, różne prądy ideowe, jej zróżnicowanie, przemiany na przestrzeni lat, zwłaszcza po z w 1905 r. Trochę za dużo jest o mającej marginalne znaczenie prasie ludowej, poza „Zaraniem” nie wykorzystywanej w pracy. Zabrakło mi informacji o nakładach, do jakich środowisk dochodziły czasopisma oraz danych o stopniu alfabetyzacji ludności Królestwa Polskiego, a był on niewielki. Większy znacznie wśród Niemców. Z miejsc kształtowania opinii publicznej s. 13, oprócz prasy i salonów literackich, dodałbym jeszcze ambonę, znakomicie wykorzystywaną np. przez pastora Leopolda Otto.

Drugi rozdział poświęcony jest omówieniu, przede wszystkim na podstawie źródeł prasowych, ale nie tylko, wzajemnych stereotypów dominujących w opinii publicznej Królestwa Polskiego i Niemiec, także w kontekście procesów asymilacyjnych. O stereotypie Niemca i Polaka napisano już bardzo wiele, mamy na ten temat bogatą literaturę, wydaje mi się, że ponad pięćdziesiąt stron tekstu temu zagadnieniu poświęconemu to trochę za dużo i nie zawsze łączy się bezpośrednio w głównym wątku pracy, np. rozważania o twórczości Theodora Fontane s. 78-79.

Z drobniejszych uwag dotyczących tego fragmentu pracy. Autorka w tym, także i w innych rozdziałach często przywołuje tzw. rugi pruskie, ale nie wyjaśnia na czym one polegały, jaka była ich podstawa. A przecież dotyczyły one Polaków nielegalnie przebywających na ziemiach państwa pruskiego, także wiązanie ich z sytuacją Niemiec na arenie międzynarodowej uważam za przesadne s. 37. Kto to jest uporządkowany Michałek. s. 39. Nie sądzę, aby ze „Wzrostem sławy” (styl!) zmieniała się postawa sławnych polskich pisarzy wobec Niemców. S. 40. Wydaje mi się, że zaciekłość w atakowaniu niemieckiej polityki germanizacyjnej przez piszących w Królestwie Polskim wynikała także stąd, że nie mogli oni krytykować poczynań rosyjskiego zaborcy. Józef Ignacy Kraszewski był nie tylko podejrzany o szpiegostwo (s. 42.) na rzecz Francji, ale był po prostu bardzo dobrym francuskim szpiegiem. Przy badaniu stereotypów w powiedzeniach, przysłowiach warto by się odnieść do książki Stanisława Dzikowskiego, Niemiec wyszydzony, Warszawa 1946. Nie wiem o co chodzi w „wystąpieniach we Frankfurcie w 1848 r.”, chyba w parlamencie frankfurckim. Brak dopowiedzenia. Skąd się wzięła „Gazeta Krzyżowa” s. 71. Polska czy niemiecka?

Uwarunkowaniom asymilacji osób pochodzenia niemieckiego w społeczeństwie polskim poświęcony jest trzeci rozdział, ściśle związany z tematem. Słusznie doktorantka wprowadziła tu wewnętrzne cezury; przełom lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych oraz rewolucji 1905 r. niekorzystnie zmieniające relacje polsko-niemieckie. Autorka w ciekawy sposób pokazuje różne etapy polonizacji zwracając uwagę na kolonistów rolnych, mieszkańców osad przemysłowych i nowo powstających miast jak Łódź, Sosnowiec, robotników, rzemieślników, inteligentów. Zainteresował mnie szczególnie fragment dotyczący społecznych Straży Ogniwych, jako miejsc integracji osób różnych narodowości. Samorządy miejskie są wspomniane s. 127, ale takowych w Królestwie po powstaniu styczniowym nie było, chodzi raczej o zarządy miast. Autorka powołuje się na prasę rosyjską, ale nie ma w przypisie przykładów, s. 132. Nie do końca rozumiem powiązania pojęcia Rubelpatrioten z europejskim osadnictwem na terenie Ameryki Północnej, s. 138.

W rozdziale czwartym doktorantka na przykładzie tzw. miast historycznych a także dziejów poszczególnych jednostek przedstawia procesy asymilacyjne, jak powstawali wspomniani w tytule Polacy z wyboru. Przedmiotem analizy są miasta gubernialne Królestwa: Kalisz, Lublin, Kielce, Radom, Piotrków, Łomża, Siedlce, Suwałki, Płock. Zabrakło mi Częstochowy, wprawdzie nie była stolicą guberni, ale miastem historycznym i ośrodkiem przemysłowym.

Najbardziej jednak dyskusyjną sprawą jest nieobecność Warszawy. R. Lesiakowska napisała: „Środowisko związanych z Warszawą Polaków pochodzenia niemieckiego (...) jest

zatem, w przeciwieństwie do społeczności prowincjonalnych, stosunkowo dobrze zbadane. Dlatego też w tym miejscu zostanie przedstawiona jedynie jego ogólna charakterystyka, podsumowująca spostrzeżenia zawarte już w literaturze przedmiotu” s. 160. Na temat polonizowania się warszawskich Niemców, historii poszczególnych rodów, napisano już całe tomy, z powodzeniem mogłaby powstać odrębna rozprawa doktorska. Mam jednak wątpliwości, czy w pracy o polonizowaniu się Niemców w Królestwie Polskich można środowisko warszawskie prawie pominąć, ograniczając się do kilki wzmianek. Gdyby dysertacja miała ukazać się drukiem konieczne byłoby jednak uzupełnienie o Warszawę, by czytelnik miał pełen przekaz.

Ciekawy jest obraz polonizacji Niemców w prowincjonalnych miastach widziany poprzez pryzmat miejscowej prasy i poszczególnych osób, z reguły ze środowiska inteligenckiego, dotychczas nie będący na szerszą skalę przedmiotem badań. Autorka badając procesy asymilacyjne zwraca uwagę także na takie kwestie jak poprawność językowa w korespondencji. Interesująca obserwacja. Zastanawiam się czy w tym rozdziale powinny być prezentowane sylwetki niektórych duchownych ewangelickich np. Haberkanta s. 165, skoro pastorom poświęcony jest kolejny rozdział.

Nie wiem co oznacza s. 205, że Piłsudski wywodził się z karmazynów? Należałoby wyjaśnić na czym polegała akcja „kropla mleka” s. 228. Do informacji o walce we Francji z językiem bretońskim przydałby się przypis. s. 250 dodać, że uniwersytecki Dorpat to obecnie Tartu w Estonii. W pracy zabrakło mi informacji o przebiegu procesów polonizacyjnych wśród wiernych Kościoła ewangelicko-reformowanego nie tylko Niemców, ale i Czechów z Zelowa czy Kucowa.

Ostatni rozdział omawia procesy polonizacyjne w środowisku pastorskim oraz ideologii polskiego protestantyzmu, głoszonej głównie przez duchownych na łamach „Zwiastuna Ewangelicznego”. Autorka skupia się na analizie poglądów dwóch czołowych postaci ewangelicyzmu w Królestwie Polskim ks. Leopoldowi Otto i ks. Juliuszowi Bursche. Osób, którzy doczekali się już wielu obszernych biografii i okolicznościowych artykułów. Autorce dość udanie udało się dołożyć i swój kamyczek do tych badań, zwracając m.in. uwagę na zainteresowanie się „ludem” polsko-ewangelickim na Śląsku, zarówno Cieszyńskim jak i Górnym oraz na Mazurach. Pewne moje wątpliwości budzi tytuł rozdziału, a zwłaszcza jego pierwsza część : „Czy stając się Polakiem można było pozostać ewangelikiem?” . Może to zdanie sugerować, że Polak-ewangelik to jakiś ewenement, coś niemożliwego.

Na s. 271-272 mamy znowu rozważania o stereotypów, trochę jest powtórzenie z rozdziału drugiego. Także dane na temat liczebności Polaków ewangelików w końcu XIX wieku, moim zdaniem, powinny być podane wcześniej, niż na stronie 285. Na s. 295 cytowany jest arcybiskup Teodorowicz, bez imienia, o kogo tu chodzi czy o Józefa Teodorowicza arcybiskupa Kościoła ormiańsko-katolickiego ze Lwowa. Nie łączyłbym antyprotestanckich ataków w prasie polskiej z apelami papieża o walkę z protestantyzmem w związku z działalnością misyjną tych wyznań w koloniach. Nie jestem pewien stwierdzenia s. 301, że „polski ewangelicyzm „był koncepcją zrozumiałą i atrakcyjną niemal wyłącznie dla elit ewangelickich”. Moi pradziadowie warszawscy Polacy ewangelicy, konfirmowani po polsku, ważny aspekt polonizacyjny, nie wywodzili się z górnych warstw społecznych, jeden był tramwajarzem, drugi garbarzem.

Pracę wieńczy zakończenie podsumowują dotychczasowe rozważania, ale i wychodzące nieco w przyszłość do lat Drugiej Rzeczypospolitej. Tutaj można było się pokusić o próbę porównania polonizacji Niemców do procesów asymilacyjnych innych mniejszości narodowych zamieszkujących Królestwo Polskie np. Rosjan, a zwłaszcza Żydów, temat mający bogatą literaturę.

Inne uwagi s. 33 Zdarza się kilkukrotnie, że wyraz Ewangeliczny przy Zwiastunie pisany jest z małej, a powinno być z wielkiej, podobnie przy innych gazetach np. „Gazeta radomska”. Autorka w pracy używa oryginalnego nazwiska Bolesława Prusa czyli Aleksander Głowacki. W niewielu opracowaniach się z takim zabiegiem spotkałem. Poza tym o tym, że Aleksander Głowacki to Bolesław Prus informacja powinna być za pierwszym użyciem tego nazwiska a nie dopiero na s. 34. Przy cytatach zamiast cudzysłowu autorka stosuje kursywę i czasami nie wiadomo, gdzie się kończy a gdzie zaczyna cytat np. s. 49. Dużo informacji znajdujemy w przypisach, część z nich można by przenieść do tekstu głównego.

Pod względem stylistycznym niekoniecznie dobrze brzmią stwierdzenia typu s. 98 „Patriotyzm pejzażu” s. 219. „wracając do prasy” lub „nie dziwi zatem na tle epoki” s. 260. Julianem Machlejdem, a nie Machlejdą s.369, „Nowa formuła patriotyzmy” s.3, zmasowane osadnictwo s. 110, ubogacali s. 126, ostatnio bardzo popularne słowo, często w nadmiarze używane przez duchownych. Jest też trochę literówek np. złych cechy s. 48, do mementu s.90. W pracy jest wiele cytatów ze źródeł, zarówno w tekście głównym jak i w przypisach i bardzo dobrze. Oddają one klimat epoki, ówczesny styl pisarski. W rozprawie doktorskiej mamy trochę wyrażen, nieraz całych zdań, po niemiecku, po łacinie szkoda, że nie ma ich tłumaczenia np.



s.75-76 czy „ubi panis ibi patria” ( gdzie chleb tam ojczyzna) s. 138. Przydałoby się więcej akapitów.

We wstępie R. Lesiakowska napisała, że „główne pytanie badawcze dotyczy tego, dlaczego osoby pochodzenia niemieckiego, żyjące na ziemiach narodu bez państwa stawały się Polakami z wyboru”. I muszę stwierdzić, że w swojej dysertacji doktorskiej odpowiedziała na to pytanie, wskazując na różne uwarunkowania tego procesu, a także korzyści jakie mogła odnosić ludność niemiecka z polonizacji. Mamy też w dysertacji próbę spojrzenia na zjawisko polonizacji w kontekście europejskim s. 239.

Praca pisana jest poprawnym, literackim językiem, narracja jest wartka, dobrze się ją czyta. Potknięć natury stylistycznej, ortograficznej, gramatycznej czy literówek trochę jest, ale są proste do poprawienia. Pod względem warsztatowym rozprawa Renaty Lesiakowskiej nie budzi zastrzeżeń, przypisy i bibliografia są prawidłowo opracowane. Podział dysertacji na rozdziały zasadny. Przydałoby się więcej przypisów wyjaśniających niektóre pojęcia, zjawiska, wydarzenia zawarte w cytowanych pamiętnikach, artykułach prasowych.

W podsumowaniu mogę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że mamy do czynienia z dojrzałą, fachowo napisaną i z pasją pracą. Co warte podkreślenia sądy autorki są wyważone i dobrze udokumentowane, wobec omawianych trudnych problemów narodowościowych R. Lesiakowska zachowała dystans stosowny w badaniach stricte naukowych. Analiza zgromadzonego materiału źródłowego dokonana przez autorkę jest więcej niż poprawna, wnosi szereg nowych ustaleń zarówno natury ogólnej jak i szczegółowej i świadczy dobrze o kompetencjach badawczych historyczki Renaty Lesiakowskiej. Rozprawa stanowi istotny wkład do badań nad kwestiami narodowościowymi na ziemiach polskich, ze szczególnym uwzględnieniem procesów polonizacyjnych. Porusza wątki dotychczas nie tak często poruszane w polskiej historiografii i to w nowej perspektywie, prowincjonalnej prasy. Sprowadza do obiegu naukowego wiele nowych materiałów prasowych, ale i archiwalnych, wspomnieniowych. Należy też podkreślić, że R. Lesiakowska posiada już pewien dorobek naukowy w postaci artykułów zamieszczanych w różnych periodykach historycznych i udziału w konferencjach.

Pewne uwagi krytyczne, z reguły mniejszej niż większej rangi i dotyczące raczej przyszłej publikacji, nie kwestionują w żaden sposób walorów pracy mgr Renaty Lesiakowskiej. Niektóre z nich mają charakter pytań badawczych. Doceniam trud badawczy autorki. W wielu przypadkach są to badania i ustalenia pionierskie. Reasumując stwierdzam, że recenzowana

dysertacja doktorska spełnia wymogi stawiane pracom doktorskim w myśl ustawy o stopniach naukowych tytule naukowym oraz stopniach o tytule w zakresie sztuki z 14 03 2003 roku art. 13 ust.1 i wnoszę o dopuszczenie mgr Renaty Lesiakowskiej do dalszych stadiów przewodu doktorskiego.

Tadeusz Stegner.

